

Malwina Mazan-Jakubowska

Kobieta i czas wolny w codziennym życiu dziewiętnastowiecznych rodzin ziemiańskich i szlacheckich na ziemiach litewsko-białoruskich : w świetle wybranych relacji pamiętnikarskich

Meritum 4, 131-142

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KOBIETA I CZAS WOLNY W CODZIENNYM ŻYCIU DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH RODZIN ZIEMIAŃSKICH I SZLACHECKICH NA ZIEMIACH LITEWSKO- -BIAŁORUSKICH (W ŚWIETLE WYBRANYCH RELACJI PAMIĘTNIKARSKICH)

Zjawisko czasu wolnego jest stałym elementem życia codziennego. Mieści się on poza pracą i obowiązkami domowymi. Przede wszystkim nie wynika z konieczności fizjologicznych, ale składają się na niego bezinteresowne i dobrowolne działania. W taki mniej więcej sposób wyjaśniła to pojęcie Danuta Rzepniewska w artykule poświęconym jego charakterystyce na tle codziennego życia dziewiętnastowiecznych rodzin ziemiańskich¹. W tym środowisku był on rozumiany głównie w kategorii pory dnia, która następowała po wykonaniu obowiązkowych czynności oraz jako okres niedziel i świąt kościelnych. Odległość dzieląca kresowe majątki od miast była ważnym czynnikiem wpływającym na sposób jego spędzania przez tamtejsze ziemiaństwo. Wszelkie nowinki docierały do dworów z pewnym opóźnieniem, a cechująca je hermetyczność sprzyjała kultywowaniu szlacheckiej tradycji. Dodatkowo, specyficzny charakter i rytuał czasu wolnego w kręgach ziemiańskich sprawiał, że był on wyznacznikiem prestiżu i miejsca tej warstwy w ówczesnym społeczeństwie².

Możliwość rozporządzania tym czasem zależała nie tylko od stanu majątkowego rodziny, ale przede wszystkim od płci i wieku³. Ciekawą i godną uwagi kwestią jest analiza czasu wolnego kobiet należących do zamożnego ziemiaństwa w aspekcie dnia powszedniego. Zgodnie z dziewiętnastowiecznymi konwenansami zajmowały one w domu nie tylko określoną pozycję, ale

¹ D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiańskich*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 45.

² J. Sikorska-Kulesza, *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 81.

³ D. Rzepniewska, op. cit., s. 48.

posiadały również liczne obowiązki, co sprawiało, że ich życie koncentrowało się w gronie rodziny. W przestrzeni domowej realizowały zarówno swoje powszednie zajęcia, jak i rozrywki. Dlatego celem niniejszego artykułu jest próba rekonstrukcji oraz wskazanie przykładów form spędzania tego specyficznego czasu w codziennej egzystencji żeńskiej części ziemiańskiego dworu.

W tekście pominięte zostały kwestie dotyczące zajęć ziemianek, które były częścią wolnych od wszelkiej pracy dni świątecznych oraz problem odnoszący się do barwnego i bogatego życia towarzyskiego, w tym powszechne na Kresach wizyty krewnych i znajomych. Powodem jest fakt, iż zagadnienia te już doczekały się dokładnych opracowań, które funkcjonują w literaturze naukowej⁴.

Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowią relacje pamiętnikarskie pozostawione przez przedstawicielki ziemiaństwa kresowego. Poświęcono w nich wiele miejsca opisowi czasu wolnego, gdyż był to stały i najprzyjemniejszy element każdego dnia, kojarzący się z odpoczynkiem i rozrywką. Konfrontacja, a także porównanie tych wspomnień pozwoliły na poznanie stylu życia oraz obyczajów omawianej grupy społecznej.

W kręgach ziemiańskich nie istniał wyraźny i sztywny podział na czas pracy i relaksu, gdyż dopiero po wykonaniu zajęć gospodarskich dla pana i pani domu następował odpoczynek, a w przypadku dorastającego potomstwa – po skończonych lekcjach, których udzielali prywatni nauczyciele. Jego charakterystyczną cechą była elastyczność. W razie konieczności mógł być wykorzystany na pilniejsze do wykonania w danym momencie czynności, dlatego jego ustalenie, co do godziny nie zawsze było realizowane zgodnie z planem⁵. Rozkład zajęć, który był praktykowany w dworach miał być tylko ułatwieniem w sumiennym wypełnianiu codziennych powinności, szczególnie w przypadku gospodyni, ponieważ na jej głowie spoczywał zarząd całego domu.

Największą ilością wolnego czasu dysponowały dorastające dziewczęta. Do momentu zamążpójścia ich głównym, a często jedynym obowiązkiem, była domowa edukacja⁶. Model codziennych zachowań panien z ziemiańskich rodzin został najlepiej przedstawiony przez Elżbietę z Rudominów Pakoszową. Na kartach swoich wspomnień z początku XIX w. pozostawiła opis zajęć, które wypełniały jej zwyczajne popołudnie w Dukstach: *Po obiedzie, po kawie,*

⁴ Najważniejsze to: M. Łozińska, *W ziemiańskim dworze: codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa 2010; A. Lisak, *Życie towarzyskie w XIX w.: salony, bale, teatry*, Warszawa 2013; S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX w.*, Warszawa 2008.

⁵ D. Rzepniewska, op. cit., s. 45.

⁶ Ibidem, s. 48.

o drugiej już lekcje poobiednie, o czwartej [...] po lekcjach zbieramy się kiedy nie ma gości na podwieczorek do kawiarni, gdzie zawsze ogień na kominku. Tam posiliwszy się [...], wybieramy się latem na długą przechadzkę, zimową zaś porą powracamy do bawialnych pokojów, gdzie skupione z robotkami koło matki, słuchamy razem głośno czytanej gazety lub jakiej nowej a ciekawej książki⁷. Podobnie wyglądał dzień Heleny z Jaczynowskich Rothowej – pamiętnikarki urodzonej pod koniec omawianego stulecia, która po siedmiu godzinach nauki udawała się na poobiedni spacer⁸. Zdarzało się, że panie domu zapoznawały swoje córki z tajnikami prowadzenia kobiecego gospodarstwa. Wówczas pomagały matkom w codziennych pracach⁹. Należała do nich H. Rothowa, która zanotowała: *Oprócz nauki mama wdrażała mnie do porządków domowych*¹⁰. Opisała moment, kiedy wraz z matką i pokojową naprawiały bieliznę: *Guziki ja przyszywałam, cerowałam [...], nawet tatałam na maszynie [...], rozczesywałam żelaznym grzebieniem frędzelki przy serwetach*¹¹. Warto zaznaczyć, iż autorka była jedynaczką i jej rodzina znajdowała się w dobrej sytuacji finansowej, dlatego takie postępowanie nie było powszechne, aczkolwiek zgodne z zaleceniami ówczesnej literatury poradnikowej¹².

Najmniej wolnego czasu posiadały kobiety – żony i matki, które po wyjściu za mąż przejmowały pieczę nad funkcjonowaniem dworu. Większość z nich sprawowała ogólny nadzór nad służbą oraz dbała o utrzymanie domu na wysokim poziomie¹³. Pomimo tego, że niewiele czasu poświęcano na wychowanie potomstwa, które oddawano pod opiekę bon i guwernantek, porządna gospodyni musiała być dyspozycyjna, chociażby dla częstych wśród kresowego ziemiaństwa gości¹⁴. Bywały też kobiety, które całkowicie

⁷ *Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszowej*, „Kronika Rodzinna”, 1881, t. IX, nr 11, s. 345–348.

⁸ H. z Jaczynowskich Roth, *Czasy, miejsca, ludzie. Wspomnienia z Kresów Wschodnich*, oprac. B. Bielawska-Dębowska, Kraków 2009.

⁹ D. Rzepniewska, op. cit., s. 48.

¹⁰ H. z Jaczynowskich Roth, op. cit., s. 78.

¹¹ *Ibidem*, s. 79.

¹² M. Stawiak-Ososińska, „*Ponętna, uległa, akurтна...*”. *Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX w. (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 202.

¹³ Bardzo często przy prowadzeniu domowego gospodarstwa pani domu korzystała z pomocy ochmistrzyni. Zakres jej obowiązków został dokładnie przedstawiony w opracowaniu: E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1989, s. 32.

¹⁴ A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 248–254.

poświęcały się swoim pasjom i osobistym potrzebom¹⁵. Należała do nich E. Pakoszowa, która będąc już mężatką, nadal chciała skupiać się tylko na własnych zainteresowaniach: *Wspominałam już nieraz o wielkim upodobaniu mojem w książkach, o tej jakby namiętności, co mnie jak szulera do kart ciągnęła, pochłaniając wiele godzin życia mego należących się obowiązkom domowym*¹⁶. Zdarzało się jednak, że niektóre zamożne ziemianki bardzo angażowały się w codzienne prace, co automatycznie skracało do minimum ich porę przeznaczoną na relaks. Jeszcze mniejszą ilością wolnego czasu rozporządzały kobiety prowadzące tzw. gospodarstwo kobiece, które obejmowało uprawę warzyw i chów zwierząt¹⁷. Zaprzątnięta domowymi pracami była Paulina z Białłozorów Kończyna¹⁸, której często brakowało wolnej chwili na proste czynności. Pewnego styczniowego dnia, zmęczona obowiązkami i zirytowana przedłużającymi się wizytami krewnych w swoich dziennikach zanotowała: *Cale po obiedzie i część wieczorem próbowałam zacząć wyszywać obiecaną poduszkę*¹⁹. Chociaż w domowej krzątaniu nie wyczuwało się pośpiechu, to zajęcia kuchenne-gospodarskie wypełniały jej cały dzień²⁰.

Szczególnie trudną sytuację w tej kwestii miały kobiety, które w momencie śmierci męża przyjmowały na siebie dodatkowy ciężar zarządzania majątkiem. Wówczas drastycznie zwiększał się zakres ich powinności²¹. Babcia H. Rothowej, Maria z Rothów Jaczynowska w wieku trzydziestu pięciu lat została wdową z czwórką dzieci i nadszarpniętym finansowo majątkiem²². Pamiętnikarka opisała powody jej zmagania z utrzymaniem rodzinnej ziemi: *ambicją babki było utrzymać Jancewicze, nie sprzedać tej ziemi, bo według prawa carskiego nie było wolnego obrotu ziemi wśród Polaków. Kupić mógł ją tylko Rosjanin. Chodziło więc i o to, by nie poszła w ręce rosyjskie, jak i o to, by zachować ją dla dzieci*²³. Kosztowało ją to wiele pracy i licznych wyrzeczeń, które z czasem przyniosły pożądane skutki: *chodziła skromnie*

¹⁵ J. Sikorska-Kulesza, op. cit., s. 68.

¹⁶ *Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszewej...*, s. 601.

¹⁷ D. Rzepniewska, op. cit., s. 48–49.

¹⁸ Była żoną Medarda Kończy, zob. B. Łopuszański, *Kończa Medard Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. XIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 611–612.

¹⁹ *Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas* [dalej: LVIA], Vilnius, f. 1135, op. 20, d. 398, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. III (1846–1853), k. 3.

²⁰ D. Rzepniewska, op. cit., s. 50.

²¹ J. Sikorska-Kulesza, op. cit., s. 67–68.

²² H. z Jaczynowskich Roth, op. cit., s. 25.

²³ *Ibidem*, s. 36.

ubrana, często w dziurawych butach. Wszystko, co mogła dać ziemia, babcia wykorzystywała. Płody rolne szły na sprzedaż. Ta skrzętna praca babci zaczęła przynosić owoce. Ciocia Nusia wyszła za męża. Ojciec mój skończył studia, ożenił się, praktykę adwokacką miał dobrą²⁴. Dopiero lata starości stawały się dla ziemianek okresem spokoju i dostatku wolnego czasu²⁵. Tak było również w przypadku wspomnianej M. Jaczynowskiej, która w momencie przejścia dworu przez syna i pojawieniu się w nim synowej, mogła zająć się tym, na co miała ochotę, czyli ręcznymi robótkami oraz częstymi wyjazdami do siostry mieszkającej w Warszawie²⁶.

Czas wolny w ziemiańskich dworach spędzano rozmaicie, ale podobnie, niezależnie od stopnia ich zamożności oraz dzielnicy rozbiorowej, w której się znajdowały²⁷. W dni powszednie obejmował on porę popołudniową i wczesny wieczór, a przeznaczano go na wspólny odpoczynek domowników. Miejscem rodzinnych zgromadzeń był salon, w którym każdy miał swoje krzesło lub fotel²⁸. Wierny ich obraz pozostawił w swoim pamiętniku Antoni Kieniewicz: *Był to pokój, gdzie się toczyło życie rodzinne, więc wszelkie rodzinne debaty, lektury książek i gazet, gromienie dzieci przez ojca lub matkę za większe lub najdrobniejsze przewinienia. Jednym słowem był to pokój zadomowiony, w którym toczyło się życie²⁹. W XIX w. na prowincji wspólne przebywanie w towarzystwie tych samych osób nie było czymś niezwykłym. Miało ono ogromne znaczenie dla integracji i umacniania rodzinnych relacji³⁰. Częściowo nawyk ten wynikał również z oszczędności, gdyż przy jednej lampie, świecy bądź blasku kominka mogło wówczas przebywać kilkoro ludzi. Sytuacja ta była szczególnie ważna w okresie zimowym, gdy w ciągu dnia ogrzewano tylko jeden pokój³¹.*

Kalendarz czasu wolnego w ciągu roku był rozłożony nierównomiernie, ponieważ zależał od natężenia prac w gospodarstwie. Ich nasilenie następowało w porze wiosennej i letniej z powodu zasiewów, a potem zbiorów oraz gromadzenia zapasów. Najwięcej przypadało go na okres zimowy. Wówczas członkowie rodzin ziemiańskich nadrabiali zaległości powstałe głównie w za-

²⁴ Ibidem, s. 37.

²⁵ D. Rzepniewska, op. cit., s. 50.

²⁶ H. z Jaczynowskich Roth, op. cit., s. 38.

²⁷ D. Rzepniewska, op. cit., s. 46.

²⁸ E. Kowecka, op. cit., s. 78.

²⁹ A. Kieniewicz, *Nad Prypecią, dawno temu...: wspomnienia zamierzchłej przeszłości*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1989, s. 42.

³⁰ A. Bołdyrew, op. cit., s. 281.

³¹ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004, s. 91.

kresie rozwoju własnych zainteresowań³². W większości przypadków, nawet przy dużym zaangażowaniu właścicieli dworu w zajęcia gospodarskie, nie pochłaniały one ich na tyle, żeby nie dysponowali jeszcze pewną rezerwą czasu wolnego, który mogli wykorzystać według własnych potrzeb³³.

Omówienie podjętego w artykule zagadnienia nie byłoby możliwe bez wyjaśnienia tzw. szarej godziny. Mianem tym określano moment gdy zapadał zmrok. Wtedy nie zapalano jeszcze lampy, a nikłe światło dzienne uniemożliwiało wiele czynności³⁴. Czas ten poświęcano zazwyczaj na rozmowy, zwierzenia lub rozmyślania. Gabriela z Güntherów Puzynina³⁵ w swoich wspomnieniach upamiętniła tę charakterystyczną porę: *Jesień była zwykle dla stron naszych porą wypoczynku, zawieszeniem broni odwiedzających. Poezją tych dni słotnych, ponurych była szara godzina, poświęcona zwykle powtarzaniu pięknych poezyj na pamięć, lub w pustym salonie, oświetlonym kinkietem, odbitym w kilku zwierciadłach, rozchodził się śpiew siostr raz rzewny, raz wesoły według usposobienia*³⁶. O tej porze roku życie skupiało się w domowej przestrzeni, w której każdy z mieszkańców poświęcał się swoim zajęciom, odreagowując w spokoju i zadumie częste wizyty znajomych.

Najwięcej wolnego czasu poświęcano w ziemiańskim dworze na głośne czytanie. Zaszczyt ten przypadał przeważnie głowie rodziny, czyli mężczyźnie, który lekturą umiał popołudnia zebranych w jednym pomieszczeniu domowników. Zdarzało się często, iż nie tylko mąż z żoną w otoczeniu starszych dzieci oddawał się czytaniu, ale zjawiały się również koło nich rezydentki i guwernerzy³⁷. Rytuał ten był dobrą okazją do zapoznania się z najnowszymi pozycjami książek bądź czasopism. P. Kończyna nie omieszkała zanotować przy opisie każdego dnia, tak ważnej dla niej formy spędzania wolnych chwil, jaką była codzienna lektura. Przykładowo, w jeden z zimowych wieczorów w swoim dzienniku napisała: *mąż nam czytał Tajkury nowy romans Grabowskiego, bardzo ładny, cały tom dziś przeczytał, nie chce się oderwać od książki*³⁸.

³² Ibidem, s. 46.

³³ D. Rzepniewska, op. cit., s. 46.

³⁴ E. Kowecka, op. cit., s. 78.

³⁵ R. Skręt, *Puzynina Albina Gabriela*, [w:] PSB, t. XXIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 503–505.

³⁶ G. z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, wyd. A. Czartkowski, H. Mościcki, Kraków 1990, s. 293.

³⁷ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 94.

³⁸ LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. III (1846–1853), k. 14. Była to powieść historyczna Michała Grabowskiego, zob. M. Inglot, M. Straszewska, *Michał Grabowski*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław, Warszawa, Kraków 1959–1960, s. 504–505.

Kobiety z rodzin ziemiańskich, które większość czasu spędzały w domu, pozbawione były szerszych kontaktów z otoczeniem. W przeciwieństwie do nich, mężczyźni prawie każdego dnia udawali się w ważnych sprawach majątkowych poza obręb dworu. Dlatego rekompensatę dla pań stanowiła znajdująca się w domu biblioteczka. Z relacji pamiętnikarskich wynika, iż interesowały się one nie tylko romansami, ale również studiowały poważniejszą literaturę. Była to dla nich ucieczka od monotonnej codzienności w świat marzeń. Wiadomości czerpane z książek stanowiły także pewne uzupełnienie powierzchownej wiedzy ziemianek, którą zdobywały podczas domowego nauczania. Nacisk kładziony, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX stulecia na zdobywane przez nie umiejętności artystyczne, jak śpiew czy gra na fortepianie, były przyczyną ich ubogiej w ogólną wiedzę edukacji³⁹. Szeroki wachlarz tematyczny lektur, którym się oddawały najlepiej zaprezentowała w swoich wspomnieniach E. Pakoszowa: *Podrastając zaznajomiłam się z będącymi w Dukstach klasycznymi dziełami Niemcewicza, Naruszewicza, Szymanowskiego. Lubiłam też teatralne pisma, jak Bogusławskiego, Fredry i tym podobne. Znałam też dramatyczne dzieła Woltera, Razyna, Kornela i Krobillona. Śpiewy historyczne Niemcewicza na pamięć umiałam. W liczbie dozwolonych mi przez matkę i nauczycielkę romansów były jak dziś pamiętam: Elise o ule modele des femmes, Caroline de Lichfield i Malwina, co świeżo wówczas wyszła z druku. Nieraz przy sposobnej zręczności chciwie okiem przebiegłam tkliwe pani Stael, pani Cottin i pani Genlis powieści, nie tracąc jednak upodobania do poważniejszych dzieł historycznych nagromadzonych w Dukstach. Historia Rzymska w kilkunastu tomach, przez Rollina, nieustannie była w rękach moich. Chętnie też czytałam kaznodziejskie dziełka Bourdaloue, Massillon'a, Possuet'a. Poszedłszy za mąż, chciwa czytałam już wszystko co w rękę wpadło, strzegąc się tylko książek ubliżających Bogu i świętej wierze ojców naszych⁴⁰. Dworskie księgozbiory wypełniały zarówno dzieła o tematyce religijnej, historycznej, tak polskiego jak i obcego pochodzenia. Od poziomu wykształcenia oraz indywidualnych zainteresowań zależał wybór danej pozycji⁴¹. Bywało również tak, iż ze zwykłej nudy podejmowano się czytania książek różnej treści, o czym świadczy fragment pamiętnika G. Puzyniny: *Po odjeździe światłego gościa jedyną rozrywką i towarzystwem były książki⁴².**

³⁹ D. Rzepniewska, op. cit., s. 51.

⁴⁰ *Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszowej...*, s. 601.

⁴¹ Ciekawą kwestią, wartą osobnej analizy jest rodzaj i tematyka najchętniej czytanej przez kobiety literatury, która pozwoliłaby na zbadanie, w jakim stopniu w ciągu XIX w. zmianie ulegało zainteresowanie konkretnymi książkami.

⁴² G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 320.

Wieczór dla kobiet to także stała pora ręcznych robót. Pani domu, córki oraz panny dworskie zawsze poświęcały na nie czas, niezależnie od tego czy chodziło o dni powszednie, czy świąteczne. Czynności te uważano za bardzo pożyteczne, a poza tym, kobiecie nie wypadało siedzieć beczynnie zarówno podczas codziennych zgromadzeń w kręgu rodziny, jak również w trakcie wizyt gości. Szczególnie w przypadku młodych dam uważano je za zajęcie, które uczy cierpliwości i wytrwałości⁴³. Ich powszechność i popularność jest zauważalna w ówczesnych przekazach pamiętnikarskich. Maria Czapska, powracając w swoich wspomnieniach do lat młodości napisała: *Przy tym czytaniu każda z nas musiała mieć w rękę robótkę, jakieś wyszywanie czy haftowanie, przeznaczone do szat liturgicznych, albo haczykiem robione czepki wełniane do paczek świątecznych dla służby folwarcznej*⁴⁴. Pośród towarzystwa zebranego w salonie zajmowano się tylko wytwornymi robótkami. Często spotykanym zwyczajem w XIX w. było szycie ubrań dla ubogich. Oprócz pracy na cele dobroczynne ziemianki podejmowały się również sporządzania darów na rzecz pobliskiego kościoła w postaci ornatów bądź stuł. Pełne zaangażowanie dam w tym zakresie świadczyło o ich pobożności oraz dobrym sercu⁴⁵.

Warto nadmienić, iż w przypadku aktywnej pani domu występowało zjawisko czasu polichronicznego, gdyż nawet w godzinach popołudniowych nie siedziała beczynnie. Umożliwiał on płci pięknej połączenie czynności wiążących się z pewnego rodzaju pracą oraz rozrywką⁴⁶. P. Kończyna postępowała w taki sposób codziennie, co utrwaliła w swoim dzienniku: *Kazanie Skargi Medard czytał, ja pilnowałam swoje rejestra słuchając i pyły pościerałam wszędzie*⁴⁷. Mąż umiłował żonie poobiedni czas lekturą, podczas gdy ona poświęciła się swoim zatrudnieniom. W przypadku kobiet widoczna jest również pewna forma maksymalnego wykorzystania każdej wolnej chwili, które polegało na jednoczesnym wykonywaniu kilku czynności⁴⁸.

Domeną kobiet była również gra na klawikordzie lub fortepianie. Umiejętność tę nabywały młode panny w ramach domowego nauczania i uwa-

⁴³ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 91–93.

⁴⁴ M. Czapska, *Europa w rodzinie*, wstęp P. Ariès, posł. K. A. Jeleński, Warszawa 1989, s. 220–221.

⁴⁵ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 93.

⁴⁶ E. Tarkowska, *Czas społeczny a czas wolny: koncepcje i współczesne przemiany*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2001, s. 23.

⁴⁷ LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 397, *Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny*, t. I (1841–1843), k. 119.

⁴⁸ E. Tarkowska, op. cit., s. 23.

żano ją za podstawowy element dobrego wychowania. W ten sposób umilały wolny czas spędzany w gronie rodziny, uatrakcyjniając go często śpiewem. W pierwszej połowie XIX w. najchętniej odtwarzano utwory pochodzące z francuskich operetek, arie z włoskich oper oraz *Śpiewy Historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza⁴⁹. Obraz domowników zebranych wokół prezentującej swe talenty pani domu został zachowany we wspomnieniach G. Puzyniny: *Wieczorem po wieczerzy matka moja siadała do fortepianu, by śpiewać będące w modzie w jej młodości romanse królowej Hortensji, Blanginiego, Paerra i Michała Ogińskiego, lub coś ze Śpiewów historycznych Niemcewicza, w czym i starsza córka jej pomagała*⁵⁰. Atmosfera panująca w ziemiańskich dworach podczas takich zgromadzeń była bardzo specyficzna, gdyż gwarantował ją kontakt z żywą muzyką. Wspólne muzykowanie dawało również najlepszą okazję do ćwiczeń dla dorastających dziewcząt, które w tym okresie wiele czasu poświęcały na intensywną naukę śpiewu i salonowych tańców⁵¹.

Przez cały XIX w. popularną formą rozrywki zarówno wśród domowników, jak i podczas wizyt znajomych były zabawy towarzyskie. Najczęściej ziemianie oddawali się grom karcianym, a do ulubionych należały przywiezione z Paryża bezik i wist⁵². Niekiedy uczestniczyły w nich także kobiety, głównie starsze panie, które z racji swojego wieku nie mogły korzystać z wielu innych atrakcji⁵³. O zamiłowaniu ówczesnego środowiska ziemiańskiego do tego typu zabaw napisała wspomniana wyżej autorka: *W czasie postu grano w gry biegame, a na stolikach pełno było rycin, litografij, karykatur, które nie dawały zasnąć z nudy nienależącym do kart lub gier. Małe nawet wieczorki na partyjki wisteczka (którego bardzo lubiła pani Generałowa)*⁵⁴. Powszechnie krytykowano ten rodzaj rozrywki ze względu na brak umiaru, co mogło przerodzić się w hazard⁵⁵. Szczególnie mężatki niechętnie odnosiły się do kart, gdyż uważały je za szkodliwy nawyk. W dziennikach P. Kończyny można znaleźć liczne komentarze na ten temat, gdyż jej mąż lubił często poświęcać tej grze długie wieczory⁵⁶.

⁴⁹ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 101.

⁵⁰ G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 18.

⁵¹ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 102–105.

⁵² *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2006, s. 290.

⁵³ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 108–110.

⁵⁴ G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 157.

⁵⁵ D. Rzepniewska, op. cit., s. 52.

⁵⁶ LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, *Dzienniki Pauliny z Białozorów Kończyny*, t. III (1846–1853), k. 12.

Popołudnia stanowiły idealny moment na czytanie oraz sporządzanie korespondencji, która w okresie zimowym stawała się jedyną formą komunikacji między rodzinami zamieszkującymi odległe dwory. Zazwyczaj z niecierpliwością wyczekiwano nadejścia listów, których treść zajmowała domowników zebranych w salonie. Podobnie sytuacja wyglądała w rodzinnych Dobrowlanach G. Puzyniny: *Kiedy wśród dnia przychodziły listy miłe ze Słuczczyzny, czytanie ich zabierało kilka godzin czasu*⁵⁷. Tylko w ten sposób było możliwe przekazywanie informacji na odległość, a w epoce zaborów pisanie listów nabrało jeszcze większego znaczenia. Wiele rodzin uległo rozdzielению z powodu licznych aresztowań i zsyłek będących karą za działalność patriotyczną. P. Kończyna utrzymywała stały kontakt ze swoją siostrą Zofią, żoną Edwarda Jana Römera, która przebywała na zesłaniu w Wielkim Ustiugu. Praktykowała także popularny wówczas zwyczaj przepisywania swoich zapisków z dziennika do listów: *Pisałam do Zosi [...], dziennik jej zawsze posyłam szczegółowy, do tego i na listy odpowiedź*⁵⁸.

Niezależnie od pory roku ziemianki lubiły spędzać każdą wolną chwilę na świeżym powietrzu. Podczas codziennych przechadzek towarzyszyli im najbliżsi krewni, gdyż kobiecie nie wypadało samotnie opuszczać domu. Janina z Puttkamerów Żółtowska podczas corocznego pobytu w Dereszewiczach, majątku należącego do Kieniewiczów – rodziców jej matki, opisała ten rytuał słowami: *w zimie, to po skończonym obiedzie, przy roznoszeniu czarnej kawy czy herbaty, już zapadał zmrok i mało zostawało czasu na przebranie się na codzienny spacer po parku albo po drodze wzdłuż sadu. Szło się na spacer o zmroku, po śniegu, pustą drogą albo pustym parkiem*⁵⁹.

Czas wolny był również czasem prywatnym, dlatego poświęcano go na rozwój indywidualnych pasji. Każdy po wspólnej lekturze bądź słuchaniu muzyki znajdował chwilę na własne zainteresowania. Wśród kobiet popularnością cieszyły się zajęcia artystyczne, które polegały na malowaniu i rysowaniu⁶⁰. Praktycznie przez całe omawiane stulecie w nauce młodych dziewcząt kładziono nacisk na rozwój „kobiecych” talentów. Jednak tylko dla niektórych z nich, uzdolnionych w tym kierunku stawały się one prawdziwą pasją. Jedną z takich kobiet była matka G. Puzyniny, która fascynowała się malowaniem obrazów. O jej artystycznych możliwościach pamiętnikarka napisała:

⁵⁷ G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 293.

⁵⁸ LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 737, *Dzienniki Pauliny z Białozorów Kończyny*, t. II (1844–1845), k. 2.

⁵⁹ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1998, s. 51.

⁶⁰ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 96.

*Każdy piękniejszy kwiat, wykwitły w oranżerii czy ogrodzie, przechodził zaraz na papier za pomocą pędzla mojej matki, która będąc uczennicą Norblina i Orłowskiego, ślicznie malowała akwarelę a la gouache i olejnemi farbami. W ten sposób unieśmiertelniły się dotąd w familijnych tekach⁶¹. Bardzo często przechowywano je w rodzinnych zbiorach jako pamiątkę dla następnych pokoleń⁶². Domeną młodszych panien były z reguły drobne rękodzieła, które nie wymagały specjalnych uzdolnień. Należały do nich m. in. kolorowe kwiaty wycinane z bibułki oraz ozdobne pudełeczka⁶³. Ta sama autorka wspominała, że w długie wieczory marcowe : *Oto kleiłyśmy różne pudełka, zasłonki od ognia itp.*⁶⁴.*

Analiza przytoczonych w artykule fragmentów relacji pamiętnikarskich pozwoliła na odtworzenie niektórych elementów barwnego i złożonego stylu życia kresowego ziemiaństwa, do których bez wątpienia należał czas wolny. Ilość oraz sposób jego wykorzystania w przypadku kobiet zmieniały się w ciągu XIX w., ale nieznacznie. Miała na to wpływ przede wszystkim swoista hermetyczność wiejskich siedzib oraz chęć pielęgnowania polskiej i szlacheckiej tradycji. Dzięki stabilności kontaktów kręgu rodzinno-sąsiedzkiego wsi i dworu obyczaj związane z zabawami tego okresu ulegały ewolucji wolniej niż w mieście. Trzeba pamiętać, że podczas gdy jedna z ziemianek odczuwała niedosyt wolnych chwil, to druga uważała, że posiada ich aż nadto. Jego postrzeganie miało więc subiektywny charakter, gdyż zależało od temperamentu i indywidualnych potrzeb danej osoby, a przede wszystkim od stopnia jej zaangażowania w zajęcia gospodarskie. Powyższe uwagi nie wyczerpują jednak podjętego przeze mnie tematu, ponieważ otwarta nadal pozostaje kwestia pojawiania się pod koniec omawianego stulecia nowych form spędzania wolnego czasu oraz problem zmniejszania się jego zakresu, z powodu aktywnego udziału ziemian w rozwoju nowoczesnej gospodarki, a w przypadku kobiet zwiększenia ich zaangażowania w pracę społeczną na dużo większą skalę niż wcześniej.

⁶¹ G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 18.

⁶² Wątek zainteresowań artystycznych ziemian został dobrze przedstawiony w monografii: T. Epszstein, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005.

⁶³ I. Domańska-Kubiak, op. cit., s. 97–98.

⁶⁴ G. z Güntherów Puzynina, op. cit., s. 217.

FEMALE AND FREE TIME IN THE DAILY LIFE OF THE NINETEENTH-CENTURY GENTRY AND NOBLE FAMILIES ON THE LITHUANIAN-BELARUSIAN LANDS (IN THE LIGHT OF CHOSEN MEMOIRS)

Summary

According to the nineteenth-century common beliefs, women belonging to the nobility and gentry occupied not only a specific position at the house, but also had a number of responsibilities, which focused their lives on the family. They were obliged to fulfill their daily activities and take care of the entertainment. Therefore, the aim of this article is the reconstruction of leisure activities in the daily life of the nineteenth-century gentry and noble females as portrayed in the memoirs by the representatives of the borderland landowners. The base is a description of this specific time period associated with rest and entertainment, which allows you to explore the lifestyle and customs of this group of society. Thanks to the stability of the contact circle of family and neighborly village, the manor customs associated with games evolved in a slower pace than in the city. The confrontation and comparison of sources revealed both similar and individual approach to the free time usage during the day, which merely depended on the needs of the people, and especially the degree of their involvement in farm activities, which in turn was associated largely with the level of prosperity of the noble families of the Lithuanian-Belarusian lands.